

Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 43 (1116) 22 października 2015 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: barbaralanghammer@gmail.com

XXX NIEDZIELA ZWYKŁA

Wiara to twórczość

Miał 45 lat i wyższe wykształcenie. Wiele udzielał się w pracy społecznej. Lekarze odkryli, że na jego żołądku rośnie guz. Pobrano wycinek do analizy. On przerażony uwierzył, że ma raka. Uwierzył. Nie pomogły perswazje. Załatwiał wszystkie sprawy tak, by je wykończyć i oddać w cudze ręce. Porządkował mieszkanie. Oddawał rzeczy pożyczone. Stopniowo wyłączył się z wszelkiej pracy. Był coraz słabszy, nie wychodził z domu, nie mógł jeść, coraz częściej leżał i czekał na zbliżającą się śmierć. Lekarze bezradnie rozkładali ręce. Wiedzieli, że nie jest chory, ale wiedzieli również, że jeśli nie uwierzy, że jest zdrowy, to wkrótce umrze. Do dziś nie wiadomo, kto lub co wpłynęło na zmianę jego podejścia - uwierzył, że nie ma raka. Po miesiącu wrócił do zdrowia i pracy. Uwierzył, że może żyć, i żyje. Od tego głębokiego kryzysu upłynęło ponad piętnaście lat, a on cieszy się pełnią zdrowia i sił.

Wiara to wielka siła przebicia decydująca o ziemskich losach człowieka. W trudnościach przegrywają ci, którzy nie wierzą, którzy opuszczają ręce i nie widzą perspektywy życia. Wszystkie wielkie dzieła na tej ziemi są zbudowane na wierze. Sportowiec musi wierzyć w zwycięstwo, samotna matka w możliwość wychowania dzieci, lekarz w szansę wyleczenia pacjenta... Ta wiara czyni cuda. Nie ma nic smutniejszego, jak spotkać ludzi „niewierzących” w możliwość zmiany sytuacji. Taka niewiara jest chorobą śmiertelną i bardzo zaraźliwą.

Wiara religijna, polegająca na utrzymaniu kontaktu z żywym Bogiem, oparta jest na wierze naturalnej. Sięga dalej. Skoro u Boga nie ma rzeczy niemożliwych, to tam, gdzie po ludzku biorąc nie ma żadnych szans na zmianę sytuacji, w oparciu o Boga i z Nim można tę sytuację zmienić. Wiara religijna stanowi ukoronowanie wiary naturalnej. Jeśli jednak nie ma co ukoronować, trudno mówić o wierze religij-

nej. Ona stanowi zawsze najwyższe piętro zawierzenia. Wtedy, gdy się wyczerpią ludzkie możliwości, zostaje wiara w tę jedną, w Boga, który jest wszechmocny.

Ewangeliczna scena uzdrowienia niewidomego żebraka Bartymeusza mówi o potędze wiary. Jego usilne wołanie: *Synu Dawida, ulituj się nade mną!* zostało przez Jezusa przyjęte jako wyznanie wiary. *Twoja wiara cię uzdrowiła.* W jak beznadziejnej sytuacji, sądząc po ludzku, znajdował się ten niewidomy żebrak, a nawet z niej jego wiara znalazła możliwość wyjścia. Wierzył w cud i cudu doświadczył. Gdybyśmy potrafili uwierzyć, jak on uwierzył, uwierzyć tak, by Syn Boga mógł pochwalić naszą wiarę, i w naszym życiu pojawiłyby się cuda.

Niewielu zdaje sobie sprawę z tego, że wcale nie trzeba walczyć z wiarą religijną, by zniszczyć jej twórcze działanie. Wystarczy jeno osłabić w ludziach wiarę w możliwość zmiany sytuacji na lepsze. Wmówić w nich, że nic się nie da zmienić. Wtedy stają się słabi, zaczynają chorować na niewiarę. Mogą jeszcze chodzić do kościoła, mówić pacierze, ale nie są już w stanie niczego dokonać. Zniszczono w nich siłę przebicia. Jest to perfidna metoda zniewalania człowieka.

Okazuje się, że można być niewidomym i można być żebrakiem, a wierząc przebić się przez te wielkie ograniczenia. Można nie tylko uśmiechnąć się do życia, lecz i dokonać wielkich dzieł. Bóg potrzebuje ludzi, którzy wierzą w możliwość budowania lepszego świata; ludzi bez bielma na oczach, o odważnym spojrzeniu w przyszłość, i bez żebrania, które ubliża godności człowieka. Z takimi ludźmi pragnie współpracować. Wie bowiem, że oni nie zmarnują Jego łaski, oni potrafią ją wykorzystać twórczo.

Człowiek wierzący to człowiek twórczy. Wiara to twórczość, bez niej ani człowiek nie urośnie, ani nie dokona żadnych wielkich dzieł. Wiara to twórczość - i dlatego ma tak wielu przeciwników.

ks. Edward Staniek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Jr 31,7-9

Psalm: Ps 126,1-6

II czytanie: Hbr 5,1-6

Ewangelia: Mk 10,46-52

Ci, którzy we łzach sięgają, żąć będą w radości

(Ps 126,5)

W trzydziestą niedzielę zwykłą roku kościelnego, Kościół daje nam do wyboru kilka czytań mszalnych. My skupimy się na perykopie Ewangelii wg św. Marka (10, 46-52). Jest tam mowa o niewidomym żebraku Bartymeusza. Jezus właśnie wychodził z Jerycha otoczony tłumem. Właściwie, to był bez szans, aby Jezus w jakikolwiek sposób zwrócił na niego swoją uwagę. Będąc żebrakiem w dodatku niewidomym, nie przepchałby się przez tłum, aby dotrzeć do Jezusa. Próbuje w inny sposób nawiązać osobisty kontakt z Jezusem, wołając głośno: *Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!*. Nie wiemy, ile razy powtórzył to wołanie, wiemy natomiast, że Jezus je usłyszał, pomimo, że wielu nastawało na niego, aby umilkł. Bóg jednak słyszy wołanie. Pomimo gwaru tłumów. Każę go sobie przyprowadzić, bo wie, że sam nie dojdzie. Pyta, choć wie, czego oczekuje niewidomy żebrak? Jezus widząc wiarę tego nieszczęśnika, uzdrawia go mocą swej łaski. Od tej chwili staje się najszcześniejszym człowiekiem na ziemi. Spotyka Jezusa, który Go uzdrawia. Uzdrawił go nie tylko fizycznie, ale i duchowo, gdyż ewangelista napisał, że po odzyskaniu wzroku, Bartymeusz podąża za Jezusem – staje się Jego uczniem. Wielu uzdrowionych pójdzie swoją drogą ciesząc się z odzyskanego zdrowia i na tym się skupią zatracając to, co najważniejsze, aby pójść za przykładem Bartymeusza za Jezusem i naśladować Go. Jezu. Twoja łaska stale mi towarzyszy. Wciąż mnie uzdrawiasz ze ślepoty ducha, ze ślepoty grzechu. Wskazujesz na Ewangelię, jako skarbnicę mądrości stając się odzyskanym wzrokiem, aby pójść za Tobą, wiernie Cię naśladować i być Twoim uczniem. Tak mi dopomóż Bóg.

W poniedziałek, Jezus pochylił się nad kobietą, która była wśród tłumu w synagodze, w której nauczał (por Łk 13,10-17). Jak wiemy, miejsce dla kobiet w synagodze było oddzielone. W dodatku ta kobieta była pochylona. Można domniemywać, że nawet nie widziała Jezusa. Mało tego, nie prosiła Jezusa o uzdrowienie i nie wołała jak Bartymeusz. Nie wiemy, czy przyszła tylko posłuchać nauki Jezusa, czy też w sercu modliła się o cud uzdrowienia. Najważniejsze jest to, że Jezus sam zauważył jej cierpienie i uzdrawia ją. Ta opowieść jest dla nas dowodem, że Bóg zawsze widzi nasze bolączki i cierpienia. Pochylił się nad nimi, pomimo, że o to czasami nie prosimy. Bóg jest najlepszym Ojcem nas wszystkich i stale się będzie troszczył o każdą i każdego z nas, jakbyśmy tylko my byli w Jego oczach najważniejszymi. Nie zapominajmy o tym. Sami również pochylajmy się nad tymi, którzy tej pomocy potrzebują. Czy to w formie fizycznej, poprzez dar lub zwykłej ludzkiej życzliwości. Może uśmiech, podanie ręki, przepuszczenie przez drzwi... Kobieta, którą dostrzegł w synagodze Jezus, wyprostowała się. W trakcie jej pochylecia, nie mogła patrzeć w niebo. Może nie była w stanie patrzeć na cel ostateczny w swym życiu, jakim jest przebywanie z Bogiem.

Może ja sam jestem pochylony i patrzę tylko na to, co ziemskie, zapominając o tym co najważniejsze, a więc w górę.

Proszę Cię Panie Jezu, abyś mnie zawsze prostował, bym umiał patrzeć na moje życie, pracę, troski codzienne przez pryzmat wieczności, do której zmierzam.

We wtorek, usłyszymy porównania, które Jezus stara się przybliżyć słuchającym Go, do czego podobne jest Królestwo Boże (por Łk 13,18-21). Nasze rozumowanie jest w tym temacie bardzo ubogie i niezrozumiałe. To, co zadziwia, to skromność początków w stosunku do efektu końcowego. Z małego ziarenka wyrasta wielkie drzewo, a niewielka ilość zaczynu zakwasza dużą ilość ciasta. Pan Bóg sieje w życiu każdego człowieka ziarna dobre. Czyni to również przez innych ludzi. Przykładem może być życie wielu świętych ludzi,

którzy potrafili pochylić się nad ubogimi, potrzebującymi niosąc im Dobrą Nowinę o zbawieniu, o życiu wiecznym. Dobro zawsze jest rozwojowe i zawsze przynosi owoce. Nie ustajmy w czynieniu dobra, które przybliży Królestwo Boże.

Następnego dnia wspominać będziemy świętych Apostołów Szymona i Judę Tadeusza. W Ewangelii wg św. Łukasza (6,12-19), rozważać będziemy powołanie dwunastu, którzy staną się najbliższymi uczniami, zwanymi odnastu apostołami. Zanim Jezus dokonał wyboru, wyszedł na górę, aby się modlić. Całą noc spędza na rozmowie z Ojcem. Po nastaniu poranka przywołuje uczniów i wybiera dwunastu Apostołów, po czym wraca z nimi do pozostałych uczniów i tłumów, które Go oczekują. Kolejność wydarzeń nie jest przypadkowa. Początkiem wspólnej misji Jezusa i Apostołów jest modlitwa Mistrza. Jezus pozostawia wszystkich i idzie na górę, aby tam rozmawiać z Ojcem. Z pewnością, ta rozmowa dotyczyła tego, co ma się dokonać. Jak wiemy z perykopy, dokonał się wybór dwunastu, którzy u boku Jezusa rozpoczęli swoją formację zanim sami wyruszą na misję. Zanim zostaną posłani do innych, muszą nauczyć się bycia z Jezusem i ze sobą we wspólnocie.

Jestem osobą ochrzczoną. Przyjąłem sakrament dojrzałości chrześcijańskiej. Czy jestem gotowy do bycia Apostołem Jezusa? Czy nawiązuję osobistą więź z Mistrzem na modlitwie i więź z Kościołem, jako wspólnotą? Jak to wszystko wygląda?

Jezus idzie dalej. Tym razem zmierza ku Jerozolimie, gdzie czeka Go męka i śmierć. Jest jednak zdecydowany, aby iść dalej tą drogą, ponieważ chce wypełnić wolę Ojca do końca. Jest to sens Jego życia i misji której się podjął w odwiecznych Bożych planach. Faryzeusze ostrzegają Jezusa, że Herod chce Go zgładzić (por Łk 13,31-35). Namawiają do ucieczki. Jezus nie chce uciekać, ponieważ wie, że wołą Ojca jest, aby teraz „był w drodze”, tzn. aby pielgrzymując przez ziemię, czynił dobro: wyrzucał demony, uzdrawiał... Sam Bóg wyznaczył kres Jego drodze.

Czy wierzę, że wola Boża wobec mnie wypływa tylko i wyłącznie z pragnienia mojego prawdziwego dobra, spełnienia i szczęścia? Panie Jezu. Proszę Cię, abyś mi pomógł być w „drodze” wypełniania woli Ojca: w pracy, szkole, odpoczynku, w modlitwie...

W czwartek w opisie św. Łukasza (14,1-6), Pan Jezus przyjmie zaproszenie na posiłek. Widać, że Jezus nie unikał ludzi, wręcz przeciwnie, był osobą towarzyską i chętnie przyjmował zaproszenia do stołu. Ewangelista uwypukla ludzkie cechy Jezusa. Mistrz z Nazaretu idzie w gościnę, choć z pewnością wie, że intencje gospodarza i współbiesiadników nie są szczerze. Chcą Go uchwycić na jakieś prawnej nieprawidłowości, aby Go potem móc oskarżyć i skazać. Jak niezręcznie i źle musiał czuć się Jezus wśród ludzi, którzy za maskami życzliwości i uprzejmości skrywali podejrzliwość i nieufność?

A ja? Czy sam nie zakładam masek pozorów przed Chrystusem? Udaję na przykład, że szczerze szukam Jego woli i jestem gotowy na wszystko dla Niego, a tak naprawdę nie szukam tego, co się Jemu podoba, ale tego, co mi najbardziej pasuje. Udaję przed Nim pobożnego i jednocześnie zakrywam przed Nim to, co do wizerunku mojej własnej świętości nie pasuje.... Za jakimi maskami ukrywam się przed Chrystusem? Dlaczego? Czego się boję? Może czynienia dobra? Może nie wypada uzdrowić w szabat? Pomóc komukolwiek, bo przepis prawa....? Wiele by pisać. Popatrzę jednak na moje codzienne obowiązki, funkcje, urzędy, struktury w których funkcjonuję. Czy nie zatracam w nich wrażliwości na drugiego człowieka? Komu swoją pracą służę?

W kolejnej perykopie Ewangelii wg św. Łukasza (14,1.7-11), Jezus przychodzi do domu pewnego przywódcy faryzeuszów, aby w szabat spożyć posiłek. Jak wiemy, faryzeusze koniecznie chcieli pozbyć się nauczyciela z Naza-

→ str. 4

Patriarchowie i Prorocy z naszego kościoła

Drugą postacią namalowaną w absydzie naszego kościoła jest postać patriarchy Abrahama, człowieka będącego wzorem wiary i zaufania do Boga, który jest ojcem trzech religii: judaizmu, chrześcijaństwa i islamu. Opowieść o Abrahamie stanowi zwornik między dwoma częściami Księgi Rodzaju. Rozdział od pierwszego do jedenastego stanowią prolog, który opowiada o stworzeniu, pierwszym grzechu i wynikającym z niego zepsuciu całej ludzkości. Następnie poznajemy dzieje rodzaju ludzkiego od czasów Adama i Ewy, po czasy licznych rozszianych po całej ziemi ludów (Rdz 11,9). W zakończeniu prologu poznajemy Abrahama (Rdz 11,26), później Abrahama (od Rdz 17,5).

Bóg powołuje Abrahama

12.1. Pan rzekł do Abrahama:

„Wydź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę. 2. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozślawię: staniesz się błogosławieństwem, 3. Będę błogosławił tym, którzy tobie błogosławić będą, a tym, którzy tobie będą złorzeczyli, i ja będę złorzeczył. Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi”. 4. Abram udał się w drogę, jak mu Pan rozkazał, a z nim poszedł i Lot. Abram miał siedemdziesiąt pięć lat, gdy wyszedł z Charanu. 5. I Zabrał Abram ze sobą swoją żonę, Saraj, swego bratanka, Lota, i cały dobytek, jaki obaj posiadali, oraz służbę, którą nabyli w Charanie, i wyruszyli, aby się udać do Kanaanu. Gdy zaś przybyli do Kanaanu, 6. Abram przeszedł przez ten kraj aż do pewnej miejscowości koło Sychem, do dębu More, - 7. Pan, ukazawszy się Abramowi rzekł: „Twojemu potomstwu oddaję właśnie tę ziemię”. Abram zbudował tam ołtarz dla Pana, który mu się ukazał. 8. Stamtąd zaś przeniósł się na wzgórze na wschód od Betel i rozbił swój namiot pomiędzy Betel od zachodu i Aj od wschodu. Tam również zbudował ołtarz dla Pana i wzywał imienia Jego”.

12,1-8 Abram – od 17,5 Abraham – jako człowiek powołania jest wzorem wiary; od niej zależała cała jego przyszłość i dalszy rozwój Bożego planu odkupienia (Hbr 11,8-19). Nowy Testament ukaże nam rozszerzenie pojęcia potomstwa Abrahama na wszystkich wierzących (Rz 4,1-24; Ga3,7 n.14,16,29).

12,2 Inni poprawnie: „to będzie błogosławieństwo”.

12,3 Inni tłumaczą: „będą sobie błogosławić”.

12,8 Zapewne przy składaniu ofiar.

Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia., Księga Rodzaju. Wydawnictwo PALLOTTINUM. Wydanie Piąte, 2005. str.19-20.

Powołanie Abrahama

Koniec jedenastego rozdziału Księgi Rodzaju opowiada o alarmującym skurczeniu się rodziny Teracha. Haran umiera w Ur, pozostawiając po sobie jedyne syna Lota., Sara nadal jest bezdzietna, wreszcie umiera i sam Terach.

Rozdział dwunasty zaczyna się zaskakująco - po raz pierwszy od czasów Neogo Bóg przemawia do konkretnego człowieka. Jego instrukcje są kategoryczne: „wydź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę” (Rdz12,1). W praktyce nakazuje Abrahamowi, by ten wyruszył w nieznaną porzuciwszy wszystko, co określa jego tożsamość – swoją rodzinę, miejsce zamieszkania i ziomków.

To potrójne żądanie staje się coraz cięższe, w miarę jak Bóg przechodzi od ogólnego sformułowania „ziemia rodzinna” do konkretnego pojęcia „dom twego ojca”. Jednak po tym nakazie następuje potrójna obietnica potomstwa, błogosławieństwa i sławy. Obietnica ta stanie się bardziej konkretna, gdy jako jej trzeci element, zamiast „rozślawnego imienia”, pojawi się „ziemia Kanaanu”. Od tego momentu akcent pada na cel. Abraham zostanie pobłogosławiony po to, by sam stał się błogosławieństwem. Sens tej obietnicy sprowadza się do tego, że los innych ludzi będzie odtąd zależał od sposobu, w jaki odnosić się oni będą do osoby Bożego wybrańca: błogosławisz Abrahama – Bóg błogosławi cię, przeklinasz go – sam jesteś przeklęty.

W tradycji żydowskiej ta część *Tory* nazywa się (od pierwszych słów w języku hebrajskim *Lech lecha*, co oznacza „wstań i idź”). I to właśnie Abraham robi. Wezwanie Pana pada nagle, jak grom z jasnego nieba, ale Abraham wyrusza w drogę. Zabiera ze sobą swojego bratanka, Lota oraz swoją żonę, Sarę.

Wydaje się, że Bóg, który stawia Abrahamowi takie żądanie, nie miał wcześniej żadnych bliższych związków z jego rodziną. Później dowiemy się nawet, że mieszkający w Charanie krewniacy Abrahama posiadali jakieś „posądkę domowe” (Rdz 31,19). Owo bezwarunkowe posłuszeństwo wobec absolutnego rozkazu Boga, który później będzie nazywany (Rdz 24,12) i sam będzie się nazywał (Rdz 26,24) „Bogiem Abrahama”, stanowi początek długiej tradycji żydowsko – chrześcijańsko - muzułmańskiej, według której Abraham jest archetypem wiernego posłuszeństwa (cdn.).

Atlas miejsc biblijnych. Wydawnictwo Naukowe PWN Warszawa 2008 str. 102-103.

Opracowali Elżbieta i Andrzej Georgowie

RESTAURACJA BAHUS

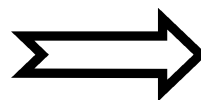
www.bahus.pl

Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ

ul. 9 Listopada 10

tel. 33 854 26 72

kom. 602 831 296

Garść refleksji...

Życie to nie bajka!

Tak się składa, że już za tydzień rozpocznie się miesiąc pełen zadumy i modlitwy za zmarłych. Wydaje mi się, że to akurat stosowna chwila, aby podzielić się z Czytelnikami doświadczeniem z 11 X w pierwszym dniu peregrynacji Obrazu Pana Jezusa Miłosiernego. Myślę, że popełniłabym może nawet błąd, pozostawiając to przeżycie wyłącznie we własnej pamięci. Nie będę się rozpisywała na temat życia, jak sugeruje tytuł. Wydarzenie to dotyczy zaledwie jednego wieczoru w zaciszu czterech ścian pokoju naszego domu w Wiśle na Nowej - Osadzie i mieści się w przedziale 20-25 minut.

Wobec ogromu Bożego Miłosierdzia z łezką w oku wróciłam sama do domu z uroczystej mszy i adoracji przed Obrazem Pana Jezusa. Mąż z córką musieli nieco wcześniej pojechać z powrotem do Ustronia. W mieszkaniu niby było pusto, ale jednak w pokoju pozostało coś jakby żywego, poruszającego się – mianowicie rozpalony ogień w kominku, o który zatroszczył się mąż na krótko przed wyjazdem. Z racji miłego ciepła tym razem wyjątkowo pozostałam w tym pokoju i usiadłam do modlitwy w fotelu przed kominkiem. Musiałam pomodlić się w intencji dziecka zaadoptowanego duchowo, rozważając tajemnicę Zesłania Ducha Świętego. Posłużyłam się na wstępie tekstem Sługi Bożego B. Kryszkiewicza – pasjonisty. W jednej chwili poczułam się dosłownie jak w bajce. Przeczytane słowa jakby odzwierciedlały tę chwilę, w której się znalazłam – cytuję: „Co oznacza ogień? Kryje się w tym wielka i wiele nam mówiąca prawda. Ogień jest symbolem życia, ciepła, radości. Najradośniej nam było na łonie rodziny, w ramionach kochanej matki, u boku kochającego ojca. I dlatego też rodzinę nazywamy ogniem, ogniskiem domowym...”. Modląc się „Zdrowaś Maryjo” zupełnie zapomniałam o swych łzach, które jeszcze parę minut temu zwilżyły moje oczy. Przesuwając paciorki czułam jakby wszyscy domownicy byli tu obecni, że nie jestem sama. Każde słowo pozdrowienia anielskiego napawało mnie słodyczą a nawet rozkoszą. Kończąc ostatnie „Zdrowaś Maryjo” nagle wszystko przyszło... jak to czasami także w bajce bywa. Oto po miesięcznej przerwie otrzymałam SMS-a, że akurat w tej chwili kona pewien mężczyzna. Trzeba było jedynie odpowiedzieć SMS-em „Amen” i zaraz przystąpić do odmawiania koronki do Bożego Miłosierdzia. Teraz wystąpiły przeciwne do poprzednich uczucia – niepokoju, lęku i chłodu. Wykonałam swój obowiązek, którego podjęłam się po ustronńskiej pielgrzymce z ks. Zenonem odwiedzając Łagiewniki. Po tej modlitwie dokończyłam jeszcze dalszą, niedokończoną modlitwę dzieła duchowej adopcji tzn. koronki do św. małej Tereski, którą obrałam sobie za patronkę zagrożonego życia. To ok. 15-minutowe nabożeństwo kończę zawsze przeczytaniem myśli św. Tereski, korzystając z książeczki „Dobrego dnia”. Jej słowa przypadające na 11 X wydawały mi się także tajemnicze – cytuję: „Zerwij zasłonę tego słodkiego spotkania. Odnosiłam zawsze te słowa do śmierci z miłości, której pragnę. Miłość nie zniszczy zasłony mojego życia, ale ją zerwie nagle”.

Po modlitwie uspokoiłam się, ale słodkie, radosne uczucie już nie powróciło. Zaczęłam się głębiej zastanawiać nad tym co mnie spotkało tego wieczoru... a czasu miałam wiele podczas niemalże bezsennej nocy. Jak tu spokojnie i prędko zasnąć po tyłu (jak na jeden dzień) wrażeniach? Uzmysłowi-

łam sobie, że zbyt powierzchownie traktuję modlitwę za konających, ograniczając się jedynie do odmawiania Koronki na otrzymanego SMS-a, którego spodziewam się jedynie w czwartki i niedziele pomiędzy godziną 20-22 (tak się zadeklarowałam). Co prawda w tych dniach starałam się odmówić jakąś modlitwę w tej intencji na krótko przed godziną 22, ale trwało to zaledwie ok. 3 minut. Nie przywiązywałam do tego zbyt wielkiej wagi i dopiero w październiku codziennie zaczęłam odmawiać modlitwę do Anioła Stróża osób konających (także króciutką).

Życie to nie bajka! Życie ludzkie, także to u schyłku może być tak samo zagrożone jak to, które zaczyna się dopiero tlić.

Poczętemu zagrożonemu życiu poświęcam przez 9 miesięcy codziennie ok. 15 minut i czuję się jakoś bardziej zaangażowana w tym dziele. W zależności od miesiąca – np. w Adwencie dodatkowo odmawiam koronkę do Dzieciątka Jezus, a w Poście często ofiaruję Drogę Krzyżową.

A co z tym drugim życiem, które się kończy? Chyba codziennie 3 x Zdrowaś Maryjo Apostolstwa Dobrej Śmierci także tego nie zaspokoi, bo skupiam się wówczas raczej na własnej osobie, aby nie umrzeć w stanie niełaski.

Konieczniamuszę to zmienić a nowy miesiąc będzie takim bodźcem, aby właśnie pamiętać nie tylko o zmarłych czy duszach czyścicowych, ale i konających. Mnie samej będzie bardzo potrzebne wyciszenie, bo w codziennym zgiełku łatwo o wiele zaniedbań. Wyłączę się także na razie z Waszej gazetki i pozostawię to miejsce komuś innemu. Już u schyłku listopada, nieco smutnego miesiąca, rozpocznie się także czas radosnego oczekiwania – Adwentu. Może wówczas podzielę się swą przygodą (tak można to nazwać) sprzed 4 lat dotyczącej modlitewnego oczekiwania nowego życia, które ledwo się poczęło a już było zagrożone, ale NADZIEJA nie umiera! Rodzi WIARĘ i MIŁOŚĆ!

Gabriela Fojcik

⇒ str. 2 retu. Jezus widząc jak sobie pierwsze miejsca wybierali zaczął ich nauczać w przypowieściach. Taką właśnie przypowieść usłyszymy. Nie potępił w niej dążenia do wielkości. Nie ma w tym nic złego, ponieważ człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga, który jest Wielki. Człowiek powołany jest do stania się wielkim i świętym na miarę samego Boga. Mistrz zwraca uwagę na sposób jej zdobywania. Doświadczenie pokazuje, że ten, kto na siłę próbuje udowodnić swoją wielkość, zostaje często poniżony, natomiast ten, kto jest autentycznie skromny, zostaje przez innych doceniony i wywyższony. Wywyższanie się na siłę jest zazwyczaj oznaką wewnętrznej niepewności siebie i skrywanego poczucia niższości. Jedynym, który tak naprawdę może tę wewnętrzną potrzebę zaspokoić, jest sam Bóg. Gdy człowiek odkryje swoją wartość i godność, jakie ma w oczach Bożych, gdy doświadczy, jak ceniony i kochany jest przez Boga, wtedy przestaje tak bardzo oczekiwać tego od ludzi. Nie musi więcej udowadniać, że jest wielki, bo tego doświadcza w relacji z Bogiem.

Prośmy Pana, aby nam pomógł tego wewnętrznie doświadczyć. Mistrzynią tej drogi jest z pewnością siostra Faustyna, która wiele razy, na łamach DZIENNICZKA o tym pisała. Zachęcam do lektury.

U progu nowego tygodnia, życzę wszystkim Bożego błogosławieństwa, dobrych wyborów i światła Ducha Świętego. Szczęść Boże wszystkim. *Wasz brat Franciszek*

Kacik poezji

Nasz różaniec życia

Maryjo, Matko,
gdy pozdrawiam Ciebie -
z tymi,
dla których stałaś się
źródłem siły,
bramą nieba,
wieżą obronną,
pociechą we łzach,
ukojeniem w bólu,
Matką w sieroctwie,
Przewodniczką w służeniu
tym,
którymi wzgardził świat...
Z nimi
wyznamę moją miłość
i zawierzam siebie
na zawsze.

ks. Alojzy Henel, ze str. mojadroga.republika.pl



Z życia parafii

- W niedzielę, tydzień temu składaliśmy ofiary na rzecz naszej wspólnoty parafialnej.
- W tym dniu wraz z całym Kościołem rozpoczęliśmy tydzień modlitw w intencji Misji.

• W ciągu tygodnia modlitwę różańcową prowadziły poszczególne grupy duszpasterskie. Nabożeństwa różańcowe będą odprawiane jeszcze przez cały tydzień, do soboty włącznie. Zachęmy też nasze dzieci do udziału w nich. Dotychczas było ich niewiele!

• Przypominamy, że w dniach od 6 do 8 listopada odbędzie się w naszej parafii kurs **NOWE ŻYCIE**. Jest skierowany do wszystkich, którzy chcą odnowić swoją relację z Jezusem. W tym czasie będzie można używać odpowiedzi na pytania: Kto kocha Cię nieustannie? Kto rani Twoje serce? Co jest jedynym rozwiązaniem Twoich problemów? Kto nadaje sens życiu? Kto może Cię wiele nauczyć?

Więcej informacji na temat kursu można uzyskać na stronie parafialnej www.klemens.beskidy.pl lub bezpośrednio u ks. Mirka.

UWAGA!

Apostolat Maryjny zaprasza na spotkanie w najbliższą środę o godz. 16⁰⁰ w salce.

Z głębokim żalem żegnamy naszą koleżankę Marię Siedloczek.



Składamy serdeczne wyrazy współczucia najbliższej Rodzinie.

Koło Przyjaciół Radia Maryja oraz członkowie Róży św. Faustyny

„Każde życie, nawet najmniej znaczące dla ludzi, ma wieczną wartość przed oczami Boga. ”

(Jan Paweł II)

Pani Natalii Tułeckiej

z okazji 87 urodzin

moc serdecznych życzeń:

dobrego zdrowia, radości, darów Ducha

Świętego, Bożego błogosławieństwa

i opieki Matki Najświętszej

na każdy dzień życia

W imieniu całej Wspólnoty Parafialnej
redakcja „Po górach, dolinach...”

DYŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

Dzień tygodnia

9.00 - 11.00

poniedziałek

Dominikanie

wtorek

ks. T. Serwotka

środa

o. Brunon OFM

czwartek

ks. T. Serwotka

piątek

ks. J. Piszczan

sobota

Salezjanie

Dzień tygodnia

15.00 - 17.00

poniedziałek

Św. Klemens

wtorek

ks. Tłałka

środa

Dominikanie

czwartek

o. Beniamin OFM

piątek

ks. Greiff

sobota

XXX

JUBILACI TYGODNIA

Helena Chwastek

Maria Frysz

Urszula Trzepizur

Andrzej Cudzy

Natalia Tułeczka

Agnieszka Woźniak

Jan Gontarz

Teresa Kozik

Józef Heczko

Danuta Błahut

Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najsw. Maryi Panny oraz radości i spokoju.

POŚLUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

- Babciu bardzo prosimy pozwól nam iść samym, będziemy ostrożni i będziemy trzymać się szlaku – Ania błagalnie patrzyła w oczy babci.

– Zapowiadali opady na dziś, boje się, że stanie się wam coś złego, nie jesteście przyzwyczajone do chodzenia po górach - Babcia nie była przekonana, co do słuszności samodzielnej wyprawy nastolatków.

– Nie będziemy oddalać się zbyt daleko. Wrócimy na podwieczorek – Ania nie dawała za wygraną – spójrz jak pięknie świeci słońce, może prognoza pogody się nie sprawdzi. Nie martw się, na pewno nic nam się nie stanie.

– Dobrze zabierzcie kanapki i płaszcze przeciwdeszczowe. Babcia pomagała Ani i Tomkowi spakować podręczne plecaczki. Przed pensjonatem czekali już ich nowi znajomi, Aleks i Zosia. Zosia była zawsze radosna, tryskała optymizmem i potrafiła rozbawić największego ponuraka. Aleks był jej kuzynem. Wszyscy przyjechali na weekend w góry. Teraz w czwórkę stanowili zgraną paczkę, świetnie się rozumieli i mieli mnóstwo wspólnych tematów. Zosi jak zwykle nie zamykała buzi

– Wiecie, co najbardziej mnie denerwuje? – trajkotała – nie wiem jak was, ale mnie rodzice traktują jak dziecko. Muszę wracać przed dwudziestą pierwszą z każdej imprezy.

– Martwią się o ciebie – Aleks jak zwykle rzeczowo podszedł do tematu.

– Tak samo jest niebezpiecznie o dwudziestą pierwszą jak o dwudziestą trzecią – Zosia chciała postawić na swoim.

– Moja mama mówi mi zawsze, że zrozumie te zakazy dopiero, gdy będę mieć własne dzieci, wy pewnie też, więc nie ma o co się spierać – dodała Ania – zobaczcie zaczyna się chmuryć.

Faktycznie niebo od zachodu pokrywały ciemne chmury, które w szybkim tempie przesuwały się w ich kierunku. Z daleka słychać grzmoty.

– Nie lubię burzy – stwierdziła Zosia – boję się! Może gdzieś byśmy się schronili?

– Tam jest szalas – Aleks wskazał ręką możliwe schronienie przed deszczem. Oddalone było jednak sporo od miejsca, w którym przebywali. Zaczęli szybko zmierzać w tym kierunku. Zerwał się mocny wiatr, spadły pierwsze krople deszczu. Niedaleko uderzył piorun. Zosia, która usiłowała wyciągnąć z plecaka płaszcz przeciwdeszczowy, przestraszyła się. Jej noga ześliznęła się

z kamienia. Upadła. Krzyknęła, gdyż poczuła przeszywający ból. Chciała wstać, ale nie mogła ruszyć nogą, która zrobiła się bezwładna.

Aleks pochylił się nad dziewczyną – Moim zdaniem to jest złamanie, mieliśmy zajęcia z pierwszej pomocy w szkole, trzeba unieruchomić dwa sąsiednie stawy, kolano i kostkę. Tomek znajdzie jakieś dwa grube kije, lub gałęzie. Aleks nie tracił zimnej krwi, z opanowaniem koordynował akcję ratunkową.

Burza rozszalała się na dobre. Tomek znalazł dwie gałęzie, Aleks jak prawdziwy sanitariusz usztywnił nogę dziewczyny, poświęciwszy na to swoją koszulkę, która spełniła rolę bandaża.

– Moja babcia zawsze modli się w czasie burzy – Ania, nie mogąc pomóc w żaden inny sposób, zaczęła głośno modlić się „Aniele Boży”. Reszta przyłączyła się do niej.

– Boża Opatrzności czuwaj nad nami – Ania nie ustawała w przyzywaniu pomocy nieba.

Przemoczeni i przerażeni donieśli Zosię do szalasu. Na szczęście schronili się tam jeszcze inni turyści. Użyli im swojego telefonu, by mogli wezwać pomoc. Ten, którym dysponowała Ania nie miał zasięgu. Burza jak szybko przyszła tak szybko przeminęła. Zosię przetransportowano do szpitala, gdzie założono jej gips. Na szczęście jeszcze tego samego dnia mogła wrócić do pensjonatu, gdyż złamanie nie było skomplikowane. Pierwsza pomoc była udzielona fachowo. Tak powiedział chirurg. Wszyscy byli dumni z Aleksa.

– Napiszcie mi coś na gipsie, tylko coś wesołego – Zosia jak zwykle nie traciła dobrego humoru. Podpierając się kulami skakała na jednej nodze.

– Dziś wieczorem wszyscy razem się pomodlimy – stwierdziła Ania – podziękujemy Bogu, że nad nami czuwał i że w czasie tej okropnej burzy nie stało się nam coś gorszego.

– Bardzo o was się martwiłam i z chęcią przyłączyłam się do dziękczynnej modlitwy – powiedziała babcia.

Giustina

KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Czy wiecie, że?...

Papież Franciszek napisał:

„Praca jest ważna, ale równie ważny jest odpoczynek. Uczmy się szanować czas odpoczynku, zwłaszcza niedzielny”.

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy).
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** pgd@klemens.beskidy.pl